

Ks. Jerzy Sermak SJ

Mądry z wiary żyje

Duszpasterz radzi

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja
Jadwiga Zięba

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-277-2349-9

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa
Jezusowego ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków 1 sierpnia 2012 r.,
l.dz. 216/2012.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Od Autora

Rozwój jakiejkolwiek dziedziny wiedzy polega na umiejętności rozwiązywania jej niewiadomych i wyjaśniania często zawitych zagadek. Cieszy nas pokonywanie kolejnych barier i zdobywanie coraz to nowych twierdz, do tej pory niedostępnych. Ileż takich twierdz padło choćby za naszego życia, a do obalenia pozostaje jeszcze i tak niezliczona ich ilość. Ludzki umysł jest naprawdę wielką potęgą, dzięki której ludzkość realizuje podstawowe Boże powołanie. Już w raju przecież Bóg powiedział: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi* (Rdz 1, 28). To poddawanie sobie ziemi i panowanie nad światem traktowane jest przez ludzi jako wyzwanie do ciągłego odkrywania nowych tajemnic życia i świata. Bodźcem do tego wysiłku jest nasza ciekawość, pragnienie wiedzy i chęć poznawania prawdy o świecie. Nauka nieustannie podejmuje wyzwania rzucane jej przez tajemnice przyrody, kosmosu, medycyny i każdej innej dziedziny wiedzy. Nauka pozwala odkrywać nie tylko tajemnice świata, ale i samego człowieka, jego ciała i ducha. Wiele bastionów tajemnicy zostało już tryumfalnie zdobytych przez ludzki umysł. To cieszy i zachęca do wzmożo-

nego wysiłku w rozwiązywaniu dalszych niewiadomych. To, co dzisiaj jest jeszcze okryte tajemnicą, jutro może nią już nie być.

Poszukiwanie nowych rozwiązań i czynienie sobie *ziemi poddaną*, z jednej strony świadczy o wielkości ludzkiego umysłu, ale z drugiej świadczy o jego ograniczoności. Prawdziwa mądrość musi charakteryzować się nie tylko twórczym wysiłkiem, ale i pokorą. Trzeba umieć przyznać się, że pomimo tak wielu odkryć, świat i jego mieszkańcy ciągle otoczeni są mgłą, a nawet pancerzem tajemnicy. Bardzo często rozwikłanie jednego problemu natychmiast ukazuje nowy, stając się wyzwaniem do dalszych poszukiwań.

Trzeba też pamiętać, że poznawanie tajemnic świata nie jest na miarę jednej głowy. Żyjemy we wspólnocie także i po to, żeby móc się wzajemnie dzielić mądrością i wspierać dziełami naszych rąk. Lekarz potrzebuje inżyniera, ksiądz nauczyciela, a piekarz stolarza... Nikt sam nie buduje swojego świata, ale czynimy to we wspólnocie. Tak nas stworzył Bóg: *Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2, 18). Tej pomocy nie znalazł w żadnym zwierzęciu. Prawdziwą, rozsądną pomoc człowiek może znaleźć tylko w drugim człowieku. Nikt sam sobie nie wystarcza, nikt wszystkiego nie potrafi, wszędzie nie będzie, wszystkich talentów nie posiada. Dlatego potrzeba, aby człowiek bez żadnej zazdrości zawierzył drugiemu człowiekowi, temu który potrafi coś lepiej, który już więcej wie, dla którego w jakiejś dziedzinie życia jest mniej tajemnic. Potrzeba nam ufnej wiary w człowieka, że podzieli

się swoją mądrością, że pomoże rozwiązać chmury tajemnicy. Tam, gdzie ludzie sobie nie ufają, tam nie ma żadnej współpracy, żadnego pomnażania dobra, żadnego zbliżania się do obalenia kolejnego bastionu tajemnicy.

Jeśli tajemnicą otoczone jest nasze życie tu na ziemi, pośród ludzi, to tym bardziej dotyczy to naszych relacji z Bogiem. Powiedzieć o sobie: jestem człowiekiem wierzącym, znaczy tyle co: przyjmuję za najważniejszą prawdę, to co Bóg zechciał objawić, ale godzę się, że żadna wiedza, ani moja, ani nawet największych mędrców świata nigdy nie odkryje wszystkich Bożych tajemnic. Wierzę Bogu, bo wierzę w Boga. Przyjmuję z pokorą, że istnienie tajemnicy wpisane jest w sam akt wiary. Tam bowiem, gdzie kończy się tajemnica, zaczyna się wiedza, a to oznacza koniec wiary. Gdy nie ma tajemnicy, nie musimy już ufać i wierzyć.

Tak więc przyjęcie tajemnicy wiary pomaga nam ustawić wszystko na właściwym miejscu. Stawia nas w prawdzie i uczy pokory. Przypomina o naszej ludzkiej ograniczoności i małości, zestawiając je z wielkością i potęgą Boga. Człowiek wierzący nie stara się rozwikłać tajemnicy wiary. Godzi się z jej istnieniem i z tym, że nie da się jej do końca zgłębić. Przyjmuje, że nie wszystko musi zrozumieć, bo nie wszystko jest wytłumaczalne. Do Boga można się zbliżyć nie na drodze zrozumienia Jego tajemnicy, ale jedynie na drodze kontemplacji. Trwając przy Nim, łatwiej potrafimy przyjąć nie tylko tajemnicę o Nim, ale także o nas samych, o naszych życiowych problemach,

nieszczęściach i wielu, wielu zaskakujących nas życiowych doświadczeniach.

Zdaję sobie sprawę z tego, że od kilku lat, odpowiadając czytelnikom *Posłańca* na ich najrozmaitsze pytania nie zawsze udaje mi się pogłębić ich wiedzę o tym, o co pytają Duszpasterza. Na niektóre pytania można dać w miarę konkretną i adekwatną odpowiedź. To są pytania z dziedziny wiedzy. Trzeba przyznać, że takich pytań do Duszpasterza jest stosunkowo niewiele. O wiele więcej otrzymałem takich, na które nie mogę dać takiej jasnej odpowiedzi. Co najwyżej mogę pytającego ukierunkować i zachęcić do większego zawierzenia i zaufania Bogu. Po prostu zachęcam do kontemplacji, czyli modlitewnego stawania przed Bogiem i doświadczania Jego dobroci i miłości. Na tym właśnie polega mądrość i potęga wiary.

Ludzkie pragnienia

Wiara uczy nas, że mamy poszukiwać w życiu woli Bożej. Równocześnie każdy człowiek nosi w sobie wiele osobistych pragnień, oczekiwań, tęsknot. Czy należy się ich wyrzec, szukać tylko woli Bożej?

Karol

Niczego nie trzeba się wyrzekać. Nigdy przecież nie przecenimy ważności pragnień w życiu człowieka. Właściwie człowieka można określić jako *byt mający pragnienia*. Pragnienie jest bowiem najgłębszym źródłem każdego działania, projektu, twórczości. Kiedy już ktoś nie ma pragnień i niczego nie oczekuje, znaczy to, że jest człowiekiem zgaszonym, wypalonym. Życie jest jednym wielkim bodźcem w kierunku realizacji pragnień.

Dotyczy to każdej dziedziny naszego życia. Odnosi się zaś w sposób szczególny do życia duchowego. Dla św. Ignacego każda medytacja w *Ćwiczeniach duchownych* ma być poprzedzona prośbą o to, *co chcę i czego pragnę* (ĆD 48), a *Ćwiczenia* powinno się proponować tylko komuś, *kto jest wolny i pragnie większego wzrostu* (ĆD 20). To pragnienie Ignacy określa słowem: *magis* (więcej), i ono chyba najpełniej ujmuje ignacjańską duchowość.

W Biblii słowo *pragnienie* łączy się ściśle z innym słowem: *szukać*. Takiej postawy uczy Jezus: *Szukaj-*

cie, a znajdziecie. Kto szuka, znajduje (Mt 7, 7). W Jego ustach te słowa brzmią jak wezwanie do skutecznej realizacji ludzkich pragnień. Słowo *szukać* przenika też całą Ewangelię św. Jana. Najpierw te słowa Jezus kieruje do pragnących iść za Nim uczniów Jana: *Czego szukacie?* (J 1, 38). Gdyby Jan i Andrzej nie mieli większych pragnień, to Jezusowe pytanie pozostałoby bez odpowiedzi i wszystko skończyłoby się na jednorazowym spotkaniu nad jeziorem Genenezaret. Natomiast pojawiło się pytanie, które jeśli nawet początkowo było tylko ciekawością, to jednak wyrażało jakieś wielkie pragnienie skierowane do Jezusa: *Gdzie mieszkaś?* I tak rozpoczęła się przygoda z Panem, która odmieniła ich życie.

Podobnie wygląda zakończenie Ewangelii według św. Jana. Przy pustym grobie Jezusa spotykamy smutną Marię Magdalenę, bo *zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono* (J 20, 2). W swoim smutku słyszy pytanie ukrywającego się w osobie ogrodnika Jezusa: *Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?* (w. 15). To pytanie wzbudziło w jej sercu pragnienie, żeby nie ustawać w poszukiwaniu, żeby nie poddać się smutkowi i przygnębieniu. To pytanie ostatecznie wprowadza ją na drogę szukania i otwarcia się na objawienie Zmartwychwstałego.

Wspomniane sceny ewangeliczne ukazują nam wielkie zadanie pragnień w życiu duchowym. Pojawiają się one nie tylko na początku drogi naśladowania Jezusa, ale towarzyszą i przenikają całe życie, popychając w ten sposób do wzrostu i do dojrzałych wyborów. Przyjęcie prawdy Ewangelii nie jest tylko

jednorazowym aktem, ale jest wejściem na drogę nieustannego poszukiwania. Dla chrześcijanina nie jest to tylko poszukiwaniem wartości, ale jest to przede wszystkim poszukiwanie Osoby Jezusa. Pytanie: *Kogo szukasz?* nieustannie towarzyszy chrześcijaninowi na drodze jego pragnień poznawania i wybierania Jezusa, który też staje się dla wierzącego Drogą, Prawdą i Życiem. W tym poszukiwaniu nie można się zatrzymać, nie można sobie powiedzieć: *Już wystarczająco poznałem Jezusa*. Nasze odnajdywanie Go w Ewangelii, w Kościele, w ludziach i w różnych sytuacjach życia staje się wezwaniem, żeby Go jeszcze bardziej pragnąć i jeszcze intensywniej szukać. Na tym zależy nie tylko nam, ale przede wszystkim Jezusowi. Dlatego chce On wzbudzać w nas najlepsze uczucia, dalekie od letniości. On jest tym, który wyzwala w nas wielkie pragnienia. Napomina, żebyśmy nie dali się zwieść dwuznaczności naszych poszukiwań i nie zatrzymali się na tym co powierzchowne. On nam pomaga rozeznawać i wybierać *magis*, większe dobro. A jest ono tam, gdzie człowiek spotyka się z Bogiem i Jego wolą. I w ten sposób nasze ludzkie pragnienia znajdują swe wypełnienie w odczytaniu i w pełnieniu woli Bożej.

O co się modlić?

Skoro Bóg i tak najlepiej wie, czego nam potrzeba do szczęścia, a my mamy pełnić Jego wolę, to właściwie o co powinniśmy Go prosić w modlitwie?

Stanisław

Nie wystarczy w życiu wszystko złożyć na karb woli Bożej i żyć tak, jakby nic od nas nie zależało. Trzeba też pamiętać o zachęcie Jezusa, że *zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać* (Łk 18, 1). Może więc przyglądnijmy się młodemu królowi Salomonowi, któremu na początku jego panowania we śnie ukazał się Bóg i zaproponował: *Proś o to, co mam ci dać* (1 Krl 3, 5). Bóg niczego nie narzuca. Uczynił człowieka wolnym i daje mu szansę, by z tego daru skorzystał, może więc prosić, o co chce. Salomon skorzystał więc z możliwości wyboru, ale nie prosił ani o bogactwo, ani o posłuch u podwładnych, ani o pokonanie wrogów... Mogąc wybierać, poprosił o mądrość, która będzie umiejętnością *rozróżniania dobra i zła*. Już sama prośba świadczy, że był nieprzeciętnym władcą. Głupi nigdy nie poprosi o mądrość, nie zna bowiem jej prawdziwej ceny. Tymczasem mądrość to jedna z największych wartości w życiu człowieka, fundament szczęśliwego życia, gwarancja spokoju sumienia, warunek odwagi, istotny element życia religijnego. Do mądrości prowadzą cztery drogi:

1. Poszukiwanie. Mądrości nie można kupić, otrzymać w spadku, zdobyć w walce. Mądrości trzeba szukać cierpliwie i wytrwale, tak jak ewangeliczny kupiec, który szuka drogocennej perły. Mamy wszelkie dane, by ją znaleźć: dobre książki i kazania, dobrzy ludzie, Ewangelia, życiowe doświadczenia... Człowiek, który nie podejmuje trudu szukania mądrości, nigdy jej nie zdobędzie. Bóg bowiem z darem mądrości objawia się jedynie tym, którzy tego daru szczerze pragną i szukają.

2. Zamiana tego co mniej wartościowe na to co bardziej wartościowe. To jest wezwanie, by stać się jak kupiec z Ewangelii, który, kiedy znalazł skarb, poszedł i sprzedał wszystko, aby ten skarb nabyć. Trzeba dbać w życiu o hierarchię wartości, należy wiedzieć, z czego można, a czasem trzeba zrezygnować, żeby nie utracić tego, co naprawdę ważne, czemu należy podporządkować wszystkie wybory.

3. Unikanie zła. Ewangelia porównuje tych, którzy szukają mądrości, do ludzi, którzy zarzucili sieć w jezioro i wyłowili *ryby wszelkiego rodzaju. Wyciągnęli sieć na brzeg i usiadłszy, dobre ryby zebrali w naczynia, a złe odrzucili* (Mt 13, 48). To bardzo ważne zadanie, potrzeba mądrości, by je dobrze wykonać. Na ziemi rośnie pszenica i kłkol, dobro i zło, prawda i kłamstwo; to, co człowieka buduje i to, co go niszczy. Potrzeba wielkiej mądrości, która pomoże rozeznaczyć to, co nam może zagrażać, czego trzeba się strzec, a na czym opierać swoje wybory.

4. Modlitwa. Wróćmy raz jeszcze do Salomona. On wiedział, że mądrość jest darem Boga. Człowiek

sam, jedynie z pomocą swojego rozumu i wysiłku woli mądrości nie zdobędzie. Bóg da ją tym, którzy usilnie i z pokorą o nią proszą.

Czy my odnajdujemy się na tych salomonowych drogach poszukiwania mądrości? Czy zbyt pochopnie nie utożsamiamy mądrości z wiedzą? A przecież mądrzejszym wcale nie musi być ten, który więcej wie. Mądrość Salomona to przede wszystkim świadomość, że jest ona Bożym darem. Prosimy Boga o wiele różnych, ważnych i potrzebnych nam rzeczy. I dobrze robimy, bo Bóg jest Dawcą wszelkiego dobra. Czy jednak prosimy Go o dar najważniejszy?

Modlitwy niewysłuchane

Coraz trudniej jest mi modlić się. Im więcej słyszę od księży, że Bóg nas zawsze wysłuchuje, tym bardziej przekonuję się, że w życiu tak jednak nie jest.

Kazimierz

Proszę pamiętać, że to nie księża wymyślili sobie Boga zawsze wysłuchującego naszych prośb i nie ich należy obwiniać za to, że Bóg nas nie wysłuchuje tak, jak byśmy tego oczekiwali. Takiego Boga objawił nam Chrystus i tak nam Go nieustannie ukazuje Ewangelia. Do żadnej innej sprawy Jezus tak mocno nie zachęca, jak właśnie do modlitwy: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam* (Mt 7, 7). Jakby tej zachęty było mało, to jeszcze zapewnia: *Każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą* (w. 8). Nie mówi, że tylko niektórzy, ci najlepsi, wybrani zostaną wysłuchani, ale dosłownie KAZDY. Od tego trzeba więc zacząć. Albo wierzę Jezusowi i Jego zapewnieniom, że każda ludzka prośba jest przez Boga słyszana i wysłuchana, albo moja modlitwa jest pustym powtarzaniem: *Panie, Panie!*

Jeśli moja modlitwa jest wyrazem wiary w Boga, który chce mi udzielić prawdziwego dobra, to muszę zacząć od uświadomienia sobie, że Bóg nie tylko chce mi dać dobro, ale chce mi dać dobro większe od tego,

o jakie ja Go proszę. Bóg naprawdę wie, co robi, i gdy będę prosił o kamień, to mi go nie poda. Na pewno jednak mogę się spodziewać, że da mi chleb. Cud rozmnożenia chleba i wezwanie z *Modlitwy Pańskiej: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj* dość wyraźnie stanowią zachętę do takiej ufnej modlitwy.

No, ale przecież my właśnie o dobre rzeczy Boga prosimy, a jednak jakże często nie czujemy się wysłuchani. Tak nam się tylko wydaje. Traktujemy bowiem modlitwę jako nasz sposób podpowiadania Bogu, co i kiedy powinien dla nas uczynić. Taka modlitwa jest wyrazem pragnienia zmiany woli Bożej. To tak, jak chcielibyśmy Bogu powiedzieć, że my wiemy lepiej od Niego, co nam jest potrzebne, a On, jak urzędnik w biurze skarg i zażaleń, powinien naszą petycję rozważyć i jeśli w podaniu nie ma błędów, to bez zwłoki powinien nam udzielić tego, po co przyszliśmy do Niego. Jednak Bóg nie jest takim, jak byśmy Go chcieli widzieć i traktować. Nasze życiowe doświadczenia, także te trudne i bolesne, wyrażają Jego wolę względem nas. Bo Bóg w stosunku do każdego człowieka ma swój zamiar i plan. Jest to plan odwieczny, bo takim jest nasz Bóg. My jednak widzimy tylko jego fragment, na nim się koncentrujemy i nad nim bolejemy. Trudne doświadczenie widzimy tylko w odniesieniu do chwili obecnej, a ponieważ teraz nas coś boli, to i zaraz chcielibyśmy, żeby to Bóg od nas oddalił. Tymczasem w planach Bożych to trudne doświadczenie czasu teraźniejszego ma swoje znaczenie dla przyszłości, także tej nieskończonej, którą nazywamy wiecznością. Może dopiero wtedy, gdy

staniemy przed obliczem Boga, przekonamy się, jak wielką wartość miało to, czego doświadczyliśmy, a na co z takim trudem, a może i buntem reagowaliśmy, gdy nas dotykało.

Prawdziwa modlitwa jest więc wyrazem wiary, że Bóg nas kocha i nie może chcieć naszego zła. To co daje albo dopuszcza, jest zawsze wyrazem Jego troski o nasze większe dobro. Dlatego, choć wolno nam stawać przed Bogiem i prosić o wszystko co dobre, to w chwilach ciężkich doświadczeń trzeba to czynić jak Jezus w Ogrojcu: *Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!* (Mt 26, 42). Dobra modlitwa nie jest prośbą, żeby Bóg zmienił swoją wolę, ale żeby nas przemieniał tak, byśmy Jego wolę potrafili przyjąć.